W Batorówce ogień spotkał wodę. Tak świętowano noc Kupały pod Jeżowem

data aktualizacji: 2026.06.29 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Wianki płynęły po wodzie, ogień tańczył nad stawem, a goście chodzili boso po ziemi. W Batorówce pod Jeżowem Jelenie w Terenie zorganizowały sobótki, które przypomniały, że noc Kupały wciąż ma w sobie moc wspólnego świętowania. (fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Wianki płynęły po wodzie, ogień tańczył nad stawem, a goście chodzili boso po ziemi. W Batorówce pod Jeżowem Jelenie w Terenie zorganizowały sobótki, które przypomniały, że noc Kupały wciąż ma w sobie moc wspólnego świętowania.

Jest taka czerwcowa noc, w której ogień miał oczyszczać, woda przepowiadać przyszłość, zioła nabierać mocy, a paproć, wbrew botanice i zdrowemu rozsądkowi, miała zakwitać. Nazywano ją różnie – nocą Kupały, sobótką, wiankami, nocą świętojańską. Każda z tych nazw prowadzi nad rzekę, nad jezioro, na wzgórze, przy ognisko, między ludzi, którzy chcieli choć przez jedną noc wierzyć, że los można podpytać o przyszłość.

W sobotę, 27 czerwca, ta opowieść poprowadziła do Batorówki pod Jeżowem. Pod patronatem redakcji eglos.pl odbyły się tam sobótki organizowane przez stowarzyszenie Jelenie w Terenie ze Skierniewic. Zabawa była pyszna. Dopracowana, pełna atrakcji i prowadzona tak, że goście ani przez

chwilę nie zostawali sami z pytaniem: „co dalej?”.



Najstarsza warstwa tego święta wyrasta z obrzędowości słowiańskiej i letniego przesilenia. To moment, gdy dzień jest najdłuższy, noc najkrótsza, przyroda w pełni sił, a człowiek, przynajmniej według dawnych wierzeń, znajduje się bliżej tajemnicy niż zwykle. Później obrzędy te zostały związane z wigilią św. Jana Chrzciciela, czyli nocą z 23 na 24 czerwca. Tak dawna Kupała spotkała się ze św. Janem, a pogański żywioł z kościelnym kalendarzem.

W Batorówce (27.06) nie chodziło jednak o odtwarzanie dawnych rytuałów jeden do jednego. **Krzysztof Duda, inicjator i prezes lokalnej grupy Jelenie w Terenie ze Skierniewic**, mówił w rozmowie z eglos.pl, że organizatorzy chcieli stworzyć raczej doświadczenie powrotu do natury i wspólnoty.



– Ta noc świętojańska jest specyficzna. My tutaj nie próbujemy wznawiać dawnych rytuałów. Tworzymy coś, co daje ludziom poczucie powrotu do korzeni, kontaktu z przyrodą i naturą. Liczba uczestników z roku na rok pokazuje, że ludzie tego potrzebują – mówił Krzysztof Duda.

Batorówka, gospodarstwo pod Jeżowem. To tu po raz trzeci zorganizowano sobótkową zabawę. Kto przyjechał nad staw, nie żałował. Były opowieści słowiańskie, rytuał światła, zioła, puszczanie wianków, skoki przez ognisko i topór, pokaz teatru ognia, tańce wokół ogniska, nocna kąpiel z pochodniami i terenowe planetarium, dzięki któremu można było podglądać niebo i gwiazdy.

Jeleniom trzeba oddać jedno, potrafią robić wydarzenia nie sztampowo. Perfekcyjnie! W centrum nie jest scena, mikrofon ani organizacyjna lista obecności, tylko gość. Człowiek, który przyjeżdża, ma się włączyć, dotknąć, spróbować, przejść boso po ziemi, usiąść przy ogniu, wejść do wody, zatańczyć, odciąć się od złych emocji. To szczególne.



– ***Przyjechali ludzie ze Skierniewic, z całej okolicy, ale są też znajomi z Warszawy. Kilkanaście osób przyjechało specjalnie, więc to pokazuje, że nasze wydarzenie potrafi zainteresować szerszą grupę ludzi. Z roku na rok jest coraz weselej. Pogoda nam dopisuje, a my staramy się tę magię zwiększać. Chcemy, żeby noc świętojańska docierała do każdego wszystkimi zmysłami*** – mówił Krzysztof Duda.

I rzeczywiście docierała. Zapachem ogniska, dźwiękiem muzyki, światłem pochodni, smakiem zupy i ziół, chłodem wody. Na miejscu pojawili się Leszy, rusałki, czarownice, zielarze i sporo dobrze zaplanowanej magii.

W praktyce ludowej najważniejsze były ogień, woda i rośliny. Ogień rozpalano na wzgórzach albo nad wodą. Miał chronić przed złem, chorobami, piorunami, nieurodzajem i wszystkim, czego człowiek nie umiał nazwać, ale czego się bał. Skakano przez ogniska, tańczono wokół nich, śpiewano, czasem palono zioła. Skok przez ogień był próbą odwagi, ale też symbolicznym oczyszczeniem. Dla zakochanych był wróżbą – jeśli para przeskoczyła razem i nie puściła dłoni, ludowa wyobraźnia widziała w tym dobrą zapowiedź.



Drugim żywiołem była woda. Wierzono, że przed św. Janem kąpiel w rzece czy jeziorze może być niebezpieczna, bo wodą rządzą jeszcze nieprzychylne człowiekowi siły. Dopiero po świętym Janie woda stawała się bezpieczna.

Najbardziej malowniczy zwyczaj to oczywiście puszczanie wianków. Dziewczęta plotły je z kwiatów i ziół, wkładały do nich świeczki lub łuczywo i puszczały na wodę. Dalej zaczynała się ludowa matematyka miłości. Jeśli wianek płynął spokojnie, wróżba była dobra. Jeśli wyłowił go kawaler, można było myśleć o szybkim zamążpójściu. Jeśli zatonął, zaplątał się w trzcinach albo zgasło światełko, sercowe plany należało odłożyć. Dziś powiedzielibyśmy: aplikacja randkowa w wersji analogowej, bez algorytmu, za to z nurtem rzeki.

W Batorówce puszczanie wianków było jednym z najbardziej widowiskowych momentów wieczoru. Nad wodą zrobiło się cicho, jaśniej od małych świateł i trochę tak, jak trzeba w noc, która od wieków służyła wróżbom.

Ważne były też zioła. Wierzono, że zbierane tej nocy mają szczególną moc ochronną i leczniczą. Bylica, dziurawiec, rumianek, dziki bez, piołun, mięta czy macierzanka trafiały do wianków, bukietów, domów i obór. Miały chronić ludzi, zwierzęta i gospodarstwa. W tej tradycji praktyczna wiedza o roślinach mieszała się z magią. Czerwiec był przecież czasem bujnego wzrostu, zapachu łąk i przekonania, że przyroda może człowiekowi pomóc, jeśli tylko zna się odpowiedni moment.



O ziołach opowiadał **Paweł Pytlos**. Jego pogadanka przyciągnęła właścicieli ogródków, miłośników spacerów po łąkach i tych, którzy z przymrużeniem oka chcieli ustalić, co z trawnika można zjeść bez większego ryzyka.

– *Dziewięćdziesiąt procent zielska jest jadalne* – mówił Paweł Pytlos, wywołując żywe zainteresowanie słuchaczy. – *Smak ziół bywa gorszy, ale do smaku gorzkiego powinniśmy się przyzwyczajać, bo to, co zdrowe, bardzo często jest gorzkie. Zresztą gorzki smak można przełamać oliwą albo miodem.*

Przypominał też, że zioła wymagają cierpliwości.

– *Zioła działają na cierpliwych, a nie na tych, którzy chcą efektu po jednym użyciu. Trzeba pamiętać, że nie zastępują leków z apteki. Mogą wspierać organizm i pomagać w profilaktyce, ale nie są zamiennikiem leczenia* – zaznaczał.



Największą karierę zrobił jednak kwiat paproci. Według legendy miał zakwitać tylko raz w roku, właśnie w noc Kupały. Kto go znalazł, mógł zdobyć bogactwo, szczęście, wiedzę ukrytą przed innymi, czasem nawet niewidzialność.

Noc Kupały była też jednym z niewielu momentów, gdy młodym wolno było więcej. Wspólna zabawa, nocne śpiewy, tańce, wyprawy po kwiat paproci i wróżby miłosne tworzyły atmosferę święta swobody. Dlatego do dziś bywa nazywana słowiańskimi walentynkami.

W Batorówce tę część opowieści dopowiedziała muzyka i taniec. Z programem artystycznym opartym na tańcach słowiańskich wystąpiła **grupa Jazz Folk Dance**. Później nad stawem zrobiło się ogniście.

Ogromne wrażenie zrobił pokaz teatru ognia. Trzech artystów ze Stage Horizon zbudowało widowisko, w którym płomień był jednocześnie rekwizytem, rytmem i bohaterem.

– *Myślę, że to wynik naszego piętnastoletniego doświadczenia, pasji, zaangażowania i trochę zwariowanych głów* – mówił po pokazie **Damian Jagodziński ze Stage Horizon**.



W spektaklu wykorzystano muzyczne motywy z „Gry o tron”, więc pytanie o smoki właściwie nasuwało się samo.

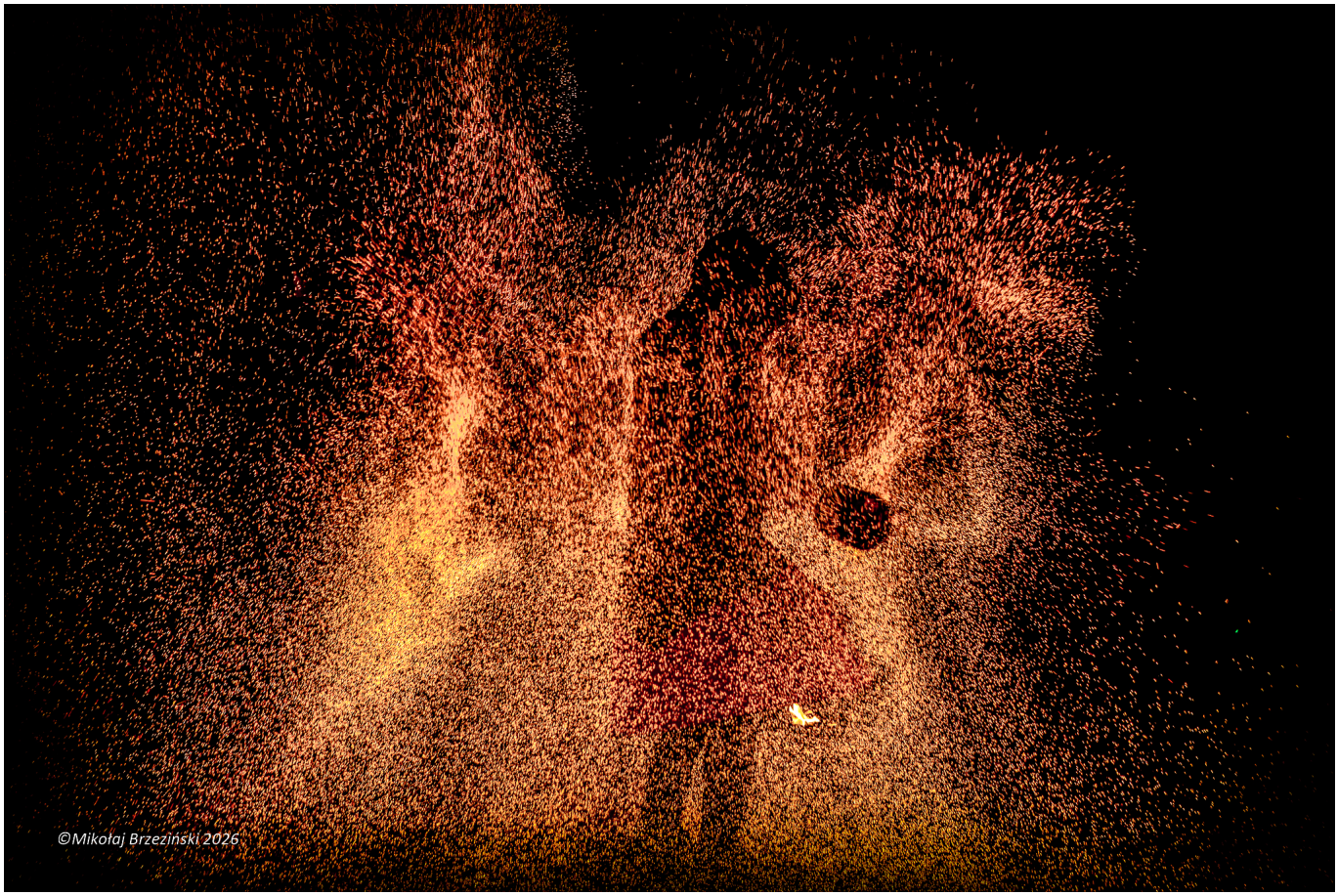
Smoki śnią się panu po nocach? – zapytaliśmy.

– *Tak, Daenerys to zdecydowanie moja faworytka. Jesteśmy smokami, które kochają ogień. Nam nie trzeba komendy „dracarys”* – odpowiedział z uśmiechem.



Artyści podkreślali, że w tej branży wypadki się zdarzają, dlatego zaplecze techniczne i zabezpieczenie są równie ważne jak efektowny pokaz.

– *Stawiamy bardzo mocno na bezpieczeństwo. Mamy przygotowane zaplecze, sprzęt gaśniczy, a na miejscu była także straż pożarna* – mówił Damian Jagodziński.



Na co dzień jest programistą. Nocą, jak sam mówi, ma supermoce.

– Jestem pół na pół: programistą i artystą. A jak trafiłem do tej branży? Jestem jednym z założycieli, więc jeśli nie można gdzieś trafić, trzeba po prostu stworzyć coś swojego. Na studiach poznałem koleżankę, która zajmowała się takimi pokazami. Oczywiście wtedy jeszcze bez ognia, bo o takiej uczelni szybko byśmy usłyszeli. Za dnia jesteśmy nudni, a nocą mamy swoje supermoce – mówił.

Jednym z gości sobótek był **senator Krzysztof Kwiatkowski**, senator XI kadencji, przewodniczący senackiej Komisji Ustawodawczej, były minister sprawiedliwości, prokurator generalny i były prezes Najwyższej Izby Kontroli. W takiej scenerii trzeba było zapytać go zarówno o lokalność, jak i o zioła, samorząd oraz atmosferę wydarzenia.



– To nie jest tylko lokalna tradycja, to tradycja prasłowiańska. Noc Kupały, noc świętojańska – dziś będziemy się tą tradycją bawić i ją poznawać – mówił senator. *– W sensie kulinarnym są elementy, które lekko mnie niepokoją, bo kiedy usłyszałem zachętę, że będziemy wspólnie smakować zioło, zakładam oczywiście, że chodzi o tradycyjne polskie zioła, a nie zioła z Ameryki Południowej. Na wprowadzenie w dobry nastrój, ale metodami dopuszczalnymi.*

Po chwili dodawał już całkiem serio:

– Co do jednej rzeczy mam absolutną pewność: będzie tu wspaniała atmosfera. Najbliższe godziny spędzimy w wyjątkowych okolicznościach. W tym roku już nie zdążycie, ale w przyszłym przyjeżdżajcie do Batorówki pod Jeżowem. To tutaj warto spędzić noc świętojańską, czyli noc Kupały.

W rozmowie pojawił się również wątek samorządowy.

Gospodarzem wydarzenia był **Mariusz Guzicki, burmistrz Jeżowa**. Gości powitał efektownie, bo na pięknym ogierze. Do tego sam ugotował i częstował uczestników pomidorówką, która szybko stała się jednym z kulinarnych bohaterów wieczoru.

Senator Kwiatkowski przypomniał, że Jeżów odzyskał prawa miejskie i wrócił do swojej historii.

– W Jeżowie stała się rzecz bardzo dobra, bo Jeżów to już miasto. Wrócił do swojej pięknej tradycji. Zmieniliśmy też ustawę o finansach, dzięki czemu zwiększone są dochody własne gmin. Chodzi o to, żeby wójtowie i burmistrzowie nie musieli prosić polityków o pieniądze, tylko mieli większe dochody w swoich budżetach – mówił senator.



Burmistrz Mariusz Guzicki odpowiedział z praktycznym samorządowym realizmem.

– I tak prosimy polityków o większe pieniądze – żartował. *– Ale rządowy fundusz budowy dróg, pieniądze z Unii Europejskiej na drogi, budowę żłobka czy termomodernizację szkoły bardzo mocno pomagają nam rozwijać Jeżów. A w tym, o czym mówi pan senator, jest sto procent racji. Dzięki zmianom w ustawie mamy środki własne również na wkłady własne. Możemy rozwijać naszą gminę, piękny i gościnny Jeżów, dla mieszkańców.*

Krzysztof Kwiatkowski dopowiedział:

– A ja was zapewniam, że burmistrz potrafi poza własnymi środkami rzeczywiście wycisnąć pieniądze z kamienia, czyli wykorzystać wszystkie swoje kontakty rządowo-parlamentarne.

Nie trzeba wierzyć w topielice, czarownice i kwiat paproci, żeby rozumieć urok nocy Kupały. Wystarczy czerwcowy wieczór, zapach trawy, światło ognia i rzeka, która niesie wianek nie wiadomo dokąd. Dawne obrzędy mówiły o miłości, płodności, zdrowiu i urodzaju. Dziś mówią jeszcze o potrzebie wspólnego świętowania.



W Batorówce pod Jeżowem ta potrzeba dostała bardzo dobrą oprawę. Było ogniście, gościnnie, z humorem i bez sztampy. Jelenie w Terenie pokazały, że lokalne wydarzenie może być dopracowane, a jednocześnie żywe. Nie muzealne, nie udawane, nie odhaczone w programie. Po prostu zrobione dla ludzi.

Zaproście nas za rok!

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

Czy tłumaczenie przysięgłe ma termin ważności? Kiedy trzeba wykonać je ponownie?

Źródło:
https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/45590-w-batorowce-ogien-spotkal-wode-tak-swietowano-noc-kupaly-pod-jezowem